Nr. 107. We Lwowie, Piątek dnia 11. Maja 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] franków — kwartalnie 20 franków.
[Nume]er kosztuje 10 cnt.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie R ichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego“. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 10. maja.

Od kilkunastu lat domaga się kraj przeniesienia zarządów kolejowych do kraju, a sprawa ta poruszaną była kilkakrotnie w Sejmie i Radzie państwa. Jak długo było u steru ministerstwo centralistyczne, żądanie to nie mogło być spełnionem, ponieważ sprzeciwiało się naturalnie zasadom stronnictwa rządowego. Skoro jednak przyszło do rządu ministerstwo hr. Taaffego, spodziewano się, że słuszne to wymaganie kraju nie napotka na żadne trudności.

Trzyletnie kołatania w tym kierunku nie odniosły jednak pożądanego rezultatu — żywotną tę kwestję przewlekano obietnicami, zastrzeżonemi licznemi warunkami. Gdy jednak sieć państwowych kolei galicyjskich została przez budowę kolei transwersalnej tak znacznie rozszerzoną, poruszyły tę sprawę na nowo wszystkie prawie reprezentacje autonomiczne Galicji, domagając się ustanowienia centralnego rarządu tych kolei w kraju, a zarazem zniewolenia prywatnych towarzystw kolejowych, aby swe dyrekcje główne przeniosły również do kraju.

Liczne petycje, jakie w ostatnich czasach wpłynęły w tym przedmiocie do Koła polskiego, dadzą się łatwo usprawiedliwić, jeżeli zważymy, że kraj czysto rolniczy, pozbawiony prawie zupełnie przemysłu, musi dbać o zwiększenie dochodów, aby podołać niezmiernym podatkom, uniemożebniającym dźwignienie się kraju pod względem materjalnym.

Koło polskie popchnęło sprawę tę w ostatnich czasach znacznie naprzód, przedstawiwszy rządowi konieczność załatwienia jej w duchu żądań kraju i uzyskawszy w tym celu poparcie wszystkich klubów prawicy. Według dzienników zeszłej niedzieli odbyła się już konferencja komisyj parlamentarnych i rządu co do decentralizacji zarządów austrjackich kolei żelaznych. Minister Pino przyrzekł, że w listopadzie wniesie w Radzie państwa projekt rządowy, na mocy którego jeneralna inspekcja i Rada kolejowa pozostaną w Wiedniu, zaś dyrekcje kolei państwowych przeniesione zostaną do stolicy odpowiednich krajów, a więc do Lwowa i do Pragi.

Także przyrzekł p. minister, że zrobi użytek z przysługującego rządowi prawa i wpłynie także na prywatne galicyjskie towarzystwa kolejowe, aby przeniosły swoje zarządy do kraju.

Wiadomość tę powita cały kraj niewątpliwie z wielką radością, a że obietnica rządu się ziści, nie możemy wątpić, bo mamy rękojmię w uchwale Koła polskiego, które postanowiło jak najenergiczniej działać, aby już raz uzyskać spełnienie słusznych życzeń kraju.

Rokowania, jakie się odbywały pomiędzy galicyjskim Wydziałem krajowym a rządem względem repartycji kosztów regulacji rzek galicyjskich, zostały już ukończone. Rozchodzi się teraz o oznaczenie kosztów regulacji rzek, zostających w administracji krajowej, gdyż dopiero po ustanowieniu tych kosztów będzie można odliczyć także koszta owych robót regulacyjnych, które mają być wykonane na koszt państwa. Techniczne roboty wstępne rozpoczną się, o ile pozwolą na to uchwalone już kwoty, w najbliższej przyszłości i zostaną tak przeprowadzone, ażeby pierwsza rata kosztów, jakie pociągną za sobą regulacje, przedsięwziąć się mające ze środków państwowych, mogła być wstawiona w budżet na rok 1884. Co się tyczy robót, mających się wykonać na koszt kraju, jeszcze w tym roku wniesione będzie w Sejmie galicyjskim odpowiednie przedłożenie rządowe. Rzeki i przestrzenie wód, o których regulację się rozchodzi, są następujące: **Raba**, od ujścia do Wisły do Damianic, 27½ kilometra; **Prut**, od Kołomyi aż do Śniatyna, 56 kilometrów; **San**, od Jabłonicy Ruskiej do Jarosławia, 300 kilom. z górą; **Dunajec** od Nowego Targu aż do ujścia Wisły; **Wisła**, od ujścia Przemszy (na koszt kraju) 85 kilom; **Soła**, aż do ujścia do Wisły, 42 kilometry; **Stryj**, z Sinowódzka do Dniestru, 90 kilometrów; **Wisłoka**, w całej długości swojej, około 100 kilometrów; wreszcie przestrzenie **Soły** i **Skawy**, razem 50 kilometrów. W ogóle rozchodzi się o regulacje blisko 600 kilometrów przestrzeni rzecznej na koszt kraju, a 2000 kilometrów na koszt państwa. Koszta będą oczywiście rozłożone na szereg lat, a roboty rozpoczną się prawdopodobnie już w roku przyszłym. Sprawa ta, mająca gorących rzeczników w Kole polskiem, jest tak ważną dla Galicji, że powinna być przedmiotem nieustannej opieki naszych posłów, szczególnie w tym kierunku, aby wobec uznanej przez rząd potrzeby robót regulacyjnych, nie doznała już dalszej zwłoki.

Wybory do Sejmu.

Lwów 10. maja. Na wezwanie pp. Gnoińskiego i Dąbrowskiego zebrało się wczoraj w sali ratuszowej około 150 wyborców dla ukonstytuowania komitetu przedwyborczego w m. Lwowie, a to wskutek odezwy komitetu centralnego. W sali rozdawano listę propozycyjną, ułożoną przez komitet. Po zagajeniu przez p. Dąbrowskiego, zgromadzenie wezwało tegoż, aby objął przewodnictwo, lecz gdy odmówił, wybrało przewodniczącym p. Bałutowskiego, który na sekretarzy powołał pp. Zajączkowskiego i Michalskiego, a zarazem uwiadomił, że istnieje tendencja, aby jeden z 4. posłów wybranych we Lwowie, wzięty był z zawodów rękodzielniczych. Wzmianka ta wydała się dość niewczesną. Przewodniczący zawezwał tedy do wyboru komitetu. W tej mierze co do metody wyboru powstały różne projekta. P. Grochowalski wystąpił z wnioskiem, aby komitet złożyć ze stosunkowej liczby delegatów różnych stowarzyszeń i korporacyj, ku czemu stowarzyszenia i korporacje miałyby być zawezwane przez przygotowawczy. Wniosek ten upadł, ale wobec protestów, że nie upadł, toczyła się rozprawa dalej. Pp. Jaworowski, Niemczynowski, Dąbrowski Michał, Zimerman i Mańkowski, wystąpili przeciwko wnioskowi Grochowalskiego, jako nie politycznemu i nieuzasadnionemu do przeprowadzenia. Wśród tego odczytano pismo pięciu obywateli, którzy wytykając inicjatorom zgromadzenia, że je zwołali w niewłaściwym czasie, albowiem ludzie pracy nie mogą w niem brać udziału, i zwracając uwagę, że w komitecie centralnym zasiadają ludzie, których trafia zarzut frymarczenia i przekupstwa, żądają aby walne zgromadzenie wyborców ustanowiło sąd honorowy dla wyjaśnienia tej sprawy.

Głosy: Kto podpisany? Sekr. **Michalski**: Coś tu stoi *Strażnica* i *Sztandar (wesołość)*. Propozycję tę pominięto milczeniem. Dr. **Rożański** wniósł, aby ułożenie listy komitetu przedwyborczego poruczyć prezydentowi miasta, łącznie z wiceprezydentem i pierwszym delegatem rady miejskiej. Przeciwko temu wnioskowi przemówił **Mańkowski**, ponieważ od wyboru do rady miejskiej wykluczonych jest wielu obywateli, którzy mają prawo głosowania przy wyborach sejmowych.

Dr. **Zgórski** w obszernem przemówieniu zaznaczył ważność tego zgromadzenia, gdzie wyborcy swobodnie mogą o sprawach kraju pomówić. Dwa raki, zdaniem jego, toczą nasze życie polityczne: presja z dołu — i presja z góry — powodem pierwszej, list przed chwilą czytany, drugiej, ostatnie wybory do Rady państwa. Krytykuje postępowanie sfer wpływowych przy akcji wyborczej i obawia się bardzo większej daleko presji przy głosowaniu ustnem. Dziwi się, zkąd komitet centralny przychodzi do prawa wpływania we Lwowie na wybory. Motyw, jaki komitet centralny podaje, zdaniem jego nie ma podstawy. Mowca prorokuje niestosowny alians sfer wysoko położonych ze sferami bardzo nisko stojącemi. Wyborców zawisłych od władz jest 1800, żydów, którzy pójdą za skinieniem dwóch rabinów 1000; na tych wyborców ludzie niezawiśli nie mają żadnego wpływu. Radzi, aby nie szamotać się niepotrzebnie, nie marnować sił, ale przystąpić do wezwania chcących się ubiegać o krzesła poselskie do kandydowania. W końcu stawia wniosek, aby odroczyć wybór komitetu i uskutecznić go dopiero w niedzielę.

Wniosek dra Zgórskiego poparł p. Niemczynowski, a prof. Jegerman oświadczył się za natychmiastowym wyborem komitetu według listy rozdanej z poleceniem, aby sobie jeszcze przybrał 100 członków, gdyż i tak wielu nie przyjmie. Dr. **Różański** ponownie poparł swój wniosek uwagą, że wobec widocznej i regularnie powtarzającej się dążności podłapywania i opanowywania ruchu wyborczego u nas, najracjonalniejszą rzeczą będzie, aby prezydjum rady miejskiej, będące wyrazem zaufania publicznego obmyśliło skład komitetu. Sprzeciwił się temu dr. **Ciesielski** nadmieniając, że nie ma zaufania do dwóch osób, zasiadających w tem prezydjum, szczególnie do dra Zuckra.

Wreszcie zgodzono się na zwołanie nowego zgromadzenia w pierwszy dzień Zielonych świątek.

Dowiadujemy się, że zgromadzenie to odbędzie się dopiero w **poniedziałek** d. 14. bm. o godz. 4. po południu.

Przedwcześnie donieśliśmy wczoraj o zebraniu włościańskiem, które miało odbyć się w Winnikach w tę sobotę w sprawie wyborów poselskich. Obecnie tak gorące są roboty wiosenne, że niepodobna myśleć o jakiemkolwiek zgromadzenia gospodarzy w dniu powszednim, więc i owe zebranie przedwyborcze nie odbędzie się pojutrze.

Korespondencje.

Wiedeń 8. maja.

(Z Izby posłów. Wniosek p. Bulata. Wniosek Herbsta).

(R.) Dziś ostatnie posiedzenie Izby poselskiej przed Zielonemi świętami. W obradach parlamentu znać już od kilku dni ten gorączkowy pospiech, który zwykł poprzedzać każde odroczenie sesji, przynoszące chwilkę spokoju. Pospiech ten i niecierpliwość uwidoczniały się szczególnie wczoraj na obup osiedzeniach, tak rannem jak i wieczornem, poświęconych obradom nad wnioskami pp. Bulata i Herbsta.

Wniosek Bulata żądał, jak wiadomo, postawienia w sądownictwie dalmatyńskiem języka kroackiego na równi z jedynie dotychczas w sądownictwie tem używanym językiem włoskim, i początkowo wymieniał obydwa języki. Zamiast wniosku tego, wniósł rząd odpowiednie przedłożenie, w którem powiedzianem było tylko ogólnie, iż strony mają posługiwać się „używanymi w kraju językami,“ co pozostawiało rządowi prawo bliższego określenia mającego się używać języka. Jak w każdej kwestji językowej, tak i w tym razie wybuchła już w komisji zacięta walka pomiędzy lewicą a prawicą. Lewica zaprzeczyła stanowczo rządowi prawa regulowania kwestyj językowych w drodze rozporządzeń, a wreszcie wystąpiła z komisji.

Obrady więc nad tym wnioskiem rozpoczął wczoraj p. Sturm, motywując ten krok lewicy. Stał pozornie na gruncie czysto prawniczym, dowodząc, że w kwestji tej nic właściwie do rządu nie należy, lecz wszystko musi być od razu w drodze ustawodawstwa załatwione. Nie mógł się jednak powstrzymać od kilkakrotnego powrotu do „noweli szkolnej“ i do zarzutów, zwykle czynionych prawicy.

Świetnie mu odpowiedział sprawozdawca, p. Madejski, wykazując, że i w tym razie powodują lewicą jedynie tylko tendencja i nienawiść partyjna. Nagrodą p. Madejskiemu była burza oklasków z prawicy i sykanie przedstawicieli centralizmu.

Posiedzenie, zaczęte o 10tej rano, ciągnęło się już 6 godzin. Zaproponował tedy p. Smolka posiedzenie wieczorne, na co oczywiście nie chciała się zgodzić lewica, a p. Herbst zarzucił przewodniczącemu w sposób nader niedelikatny, że tenże tak samo dziś, jak na początku rozpraw nadto uwzględnia życzenia prawicy. Wyzwany w ten sposób p. Smolka, musiał wydać z sekretu lewicę, oświadczając, że jej to członkowie właśnie prosili go w swoim czasie, ażeby się nie spieszył z postawieniem noweli szkolnej na porządek dzienny, gdyż w przeciwnym razie nie wszyscy z nich przybyćby mogli na czas.

To oświadczenie p. Smolki, uspokoiło cokolwiek tych panów, lecz dopiero głosowanie rozstrzygło, iż posiedzenie ma się odbyć wieczorem. Wieczorem tedy przystąpiono do dalszych obrad nad wnioskiem p. Bulata, który przyjęto ostatecznie w brzmieniu zaproponowanem przez p. Lienbachera, t. j. że obie strony mają używać jednego z krajowych języków.

Geneza i przedmiot wniosku Herbsta, który następnie był przez chwilę przedmiotem obrad Izby, są następujące. Kiedy rząd odebrał dwom dziennikom tutejszym, *Tagblattowi* i *Vorstadt Ztg.* pozwolenie drobnej sprzedaży w trafikach, wniósł p. Herbst w tym względzie interpelację, a otrzymawszy na nią odpowiedź, nie czuł się zadowolonym takową, postawił natomiast wniosek, ażeby odpowiedź hr. Taaffego dać do rozstrząśnienia komisji prawniczej. Na wniosek ten nie chciała się zgodzić prawica, a po krótkiej replice udzielonej przez p. Zeithamera, p. Herbstowi, wniosek został uchylony.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 8. maja. *Russkije Wiedomosti* donoszą o wyjeździe generał-adjutanta Szuwałowa do Wiednia, celem zaproszenia cesarza Franciszka Józefa na koronację. Z Wiednia hr. Szuwałow uda się do Rzymu dla uczynienia tychże zaprosin królowi Humbertowi i papieżowi Leonowi XIII. — W *Gońcu urzędowym* ogłoszono nowe przepisy uzupełniające i dopełniające ustawę o wykupie obowiązkowych naddziałów włościańskich w gubernjach wielkorosyjskich i na Rusi zadnieprzańskiej. — Gubernator podolski, Batiuszkow, ma wkrótce objąć posadę dyrektora departamentu pocztowego, opróżnioną po Perfiljewie, zaplątanego w sprawę Makowa.

Nie zecerską omyłkę popełniły w tych dniach *Pietiersb. Wiedomosti.* Opisując nowych dostojników kościoła, wyraziły się o biskupie Borowskim, że był czynnym w powstaniu w roku 1863, i że błogosławił zbrojne oddziały powstańcze. Redakcja wkrótce odwołała te słowa, tłumacząc się, iż zamieściła je przez „nieuwagę“. „Oj, ta nieuwaga!“ donosząc o tem, kończy *Kraj*, z którego czerpiemy.

Zamiana tak zwanego „gradonaczalstwa“ (prefektury) na urząd oberpolicmajstra miasta Petersburga, przeprowadzona w r. 1881, w widokach uproszenia roboty i korespondencji, zawiodła oczekiwania, bo skutkiem rozdziału czynności pomiędzy biurem gubernatora i oberpolicmajstra — wyrodziła się jeszcze większa zawiłość. Obecnie dzienniki donoszą, że z tego powodu gradonaczalstwo ma być na nowo przywróconem.

Nowoje Wremia donosi o wydaniu rozporządzenia zalecającego przeprowadzenie śledztwa co do majątków obywateli polskich na Litwie fikcyjnie tylko sprzedanych po roku 1863 Moskalom, a w istocie pozostałych w posiadaniu poprzednich właścicieli.

Czytamy w *Czasie*: P. Michał Czajkowski, niegdyś dobry Polak i patrjota, następnie Turek i muzułmanin Sadyk-pasza, pod koniec zaś życia prawosławny i płatny od rządu Michał Czajkowskoj,—nie chce snać zadarmo brać moskiewskich rubli i paść się na chlebie moskiewskim, bo jak dotychczas biernie, tak teraz czynnie zaczyna dopomagać działalności Katkowów i Aksakowów. Oto bowiem umieścił on świeżo, właśnie w organie p. Aksakowa, *Rusi*, artykuł p. n.: „Kwestja polska,“ w którym rozwija następujące, a jak *Now. Wremia* powiada: „niezmiernie głębokie i prawdziwe“ poglądy na przyczyny polsko-rosyjskich waśni:

„Jednym z ukrytych, a być może, że i umyślnie nieznanych motywów tej waśni było współzawodnictwo na gruncie słowiańskim. Prawdę tę omijają starannie milczeniem, jak autorowie polscy, piszący pod wpływem gorliwości zachodniej i katolickiej, tak i zagraniczni, z powodu, że nienawidzą Słowian. A ta waśń istnieje nie od wczoraj: ona istnieje ab antiquo od samego podziału chrześcianństwa na dwa kościoły, podziału, który właściwie zrodził kwestję wschodnią, tak obfitą w wojny, rzezie i walki wszelkiego rodzaju, mającą na celu: zapewnić przewagę i panowanie albo wschodowi, albo zachodowi. Walki te toczą się w dalszym ciągu i teraz, i dalekie są jeszcze do końca....“

Jako na źródło wszystkich nieszczęść i klęsk Polski, p. Czajkowski wskazuje otwarcie na to, czego się sam wyrzekł oddawna, tj. na katolicyzm, który zdaniem jego „oderwał Polaków od Słowiaństwa i od Wschodu, gdzie oni należeli i z rodu. i z obyczajów, i z woli Bożej, i według swej przeszłości, a rzucił ich nie w objęcia, ale pod nogi zachodowi...“

„Pozycja została straconą, miejsce więc Polski zajęła Rosja, bez żadnej walki zbrojnej i nie mając innej broni, oprócz zdrowego rozsądku i wielkiej idei słowiańskiej. Spełniło się!... Odtąd tedy Polacy zaczęli prowadzić politykę błędnych

---

Pan Destrémeaux.

Romans psychologiczny

z francuskiego

przez

J. Richepina.

(Ciąg dalszy.)

„Łaskawy panie!

„Trzy lata minęły i los widocznie chciał mi sprzyjać w przedsięwzięciu; zebrałem 20 tysięcy liwrów renty, którąby mi pozwalała żądać w sposób honorowy ręki córki pańskiej. Ale w chwili, gdy mam sięgnąć po to szczęście, którego tak gorąco pragnąłem, chwytają mnie straszne skrupuły; nagle stałem się ofiarą okropnych wyrzutów sumienia, którym oprzeć się nie mogę i czuję, że winien jestem wyznać to, co ukrywałem dotychczas. Przebacz mi pan, że czekałem tak długo, zanim je panu wyznaję. Przyznaję, że popełniłem błąd, prawie zbrodnię, ukrywając przed panem to, co powinienbym był powiedzieć zanim przestąpiłem progi wasze. — Miłość moja szczera szalona dla córki pańskiej, może jedynie tylko tłómaczyć, żem ukrywał dotychczas tajemnicę, która na zawsze zamknie prawdopodobnie drzwi wasze dla mnie. Ale, jakkolwiek w ten sposób życie moje będzie złamane, wolę choć późno naprawić mój błąd, niżeli korzystać zeń kosztem honoru. Opowiadanie o smutnej a oryginalnej egzystencji mojej wywoła, być może, litość w sercu pańskiem i dlatego proszę, abyś go odczytał do końca i nie rzucał go po pierwszem, strasznem słowie, które odczytasz w następnym wierszu.

„Jestem klownem; grając pajaca i skoczka przed publicznością zebrałem majątek. Widzę, niestety, gniew sprawiedliwy, jaki rumieni czoło pańskie na myśl tak poczwarną, że skoczek cyrkowy ośmiela się starać o rękę córki pułkownika wielkiego cesarza! Tak jest, jestem winny, jestem podłym, bo próbowałem fałszem zdobyć wstęp w pańskie progi, ja błazen arenowy wejść w dom poważny i szacowny. Zasłużyłem na wzgardę pańską, że chciałem wykraść córkę żołnierza, bohatera, ja nędzny pajac, który zrobił sobie rzemiosło ze śmiechu publiczności, który skacząc jak małpa, odbierając policzki i kopnięcia nogą zarabiał na życie! Proszę o przebaczenie na kolanach, że ośmieliłem się marzyć o związku, mogącym pokryć imię pańskie moją hańbą.

„Upodliwszy się w ten sposób przed słusznem oburzeniem pańskiem, pozwolę sobie, przebacz pan i to, podnieść nieco głowę i powiedzieć kim jestem.

„Wychowany, od dziecka, przez rodziców skoczków, starałem się, przez wrodzone uczucie dumy podnieść się z tego żywota, niegodnego człowieka, a przyznasz pan, że w tej samej myśli jest już wiele zasługi. Pomimo oklasków łechcących, pomimo powodzenia materjalnego, które tak często nakazuje milczenie sumieniu, pewnego dnia poczułem obrzydzenie do rzemiosła swego. Byłem naonczas u szczytu sławy, jeżeli w ogóle można użyć tego szlachetnego wyrazu, mówiąc o tryumfach akrobaty.

Siła moja nadzwyczajna, zręczność nadludzka (a raczej małpia), odwaga, nie znana dotąd w dziejach areny, zapewniały mi gaże, coraz świetniejsze. Będąc panem 20-tysięcznej renty w 28. roku życia, mogłem dążyć do miljonów. Wyrzekłem się tej nadziei, chcąc zostać człowiekiem. Rodzice moi nie żyli; byłem na świecie sam. Nie występowałem nigdy pod własnem nazwiskiem, postanowiłem więc ukryć się gdzieś w kącie na prowincji, aby pracować, myśleć, zdobyć sobie wykształcenie i pracą odzyskać stanowisko człowieka. Przyznasz pan sam, że w tych warunkach, w jakich mię postawiło urodzenie, trzeba było w istocie energji rzadkiej i rzeczywistego poczucia honoru, aby powziąć taką decyzję.

„W tym to czasie osiedliłem się w okolicy Vervins. Mieszkałem tam dwa lata, gdy nagle przypadek nas zbliżył do siebie. Wiesz pan dobrze, jak tam żyłem, nie mając innej rozrywki nad łowy i trawiąc czas na moralnych studjach. Mogłeś pan osądzić to życie proste, czynne i honorowe. Od pierwszego spotkania miałem zaszczyt się panu podobać.

„Mogę panu powiedzieć dzisiaj to, co skromność moja i nieśmiałość nie pozwalała wyrazić ongi, mogę mówić panu o entuzjastycznym szacunku, jaki żywiłem dla pana, wielkiego bohatera, który walczył u boku wielkiego cesarza, dla charakteru iście spartańskiego, co nie ugiął się przed żadnem niebezpieczeństwem, dla człowieka, który zdawał się być wzorem wszystkiego, co było celem całego mojego żywota przyszłego. Nic nie zdoła wyrazić radości mojej, jaką czułem w dniu, kiedy pan przyjąłeś zaprosiny moje na polowanie, a zwłaszcza w tym dniu, w którym mogłem być przedstawiony rodzinie pańskiej. Ah, w dniu tym powinienbym był zrozumieć, iż nie mam prawa siedzieć przy waszem ognisku, że popełniam zbrodnię ukrywając przed wami kim jestem, że ośmielam się stanąć naprzeciw piersi waszej ozdobionej krzyżem za waleczność... Tak jest, było to niesłusznie z mej strony, bo milcząc kłamałem. Ale zważ pan tylko na to uczucie szczęścia, jakie mię przenikało, kiedym mógł, ja parjas pogardzony, zająć miejsce pomiędzy ludźmi honorowymi, na te ofiary, jakie ponieść musiałem dla osiągnięcia tego stanowiska i osądź, czyli bezstronnie rzecz biorąc, nie przemawiały za mną pewne okoliczności łagodzące.

„Na jedną rzecz istotnie nie mam tłómaczenia i obrony: kiedym dalej ukrywał haniebną tajemnicę moją nawet wtedy, kiedym poczuł miłość dla córki pańskiej. Tu sam absolutny na siebie wydaję wyrok. W chwili, w której poznałem jak ją kocham, w chwili gdy mi dano poznać, że nadzieje moje mogą się urzeczywistnieć, powinienem był wyznać bądź co bądź wszystko i w tym dniu spisałem się jak łotr. Szczęście było tak wielkie, namiętność tak silna, że zagłuszyły one sumienie, które nie miało siły głosem rozkazującym wskazać mi drogę obowiązku. Zagłuszyłem je dowodami fałszywymi i nieuczciwymi. Powiedziałem sobie, że nikt nie odgadnie mej tajemnicy, którą pogrzebałem życiem późniejszem, że zasługuję na jakąś nagrodę za moją odwagę, siłę i wytrwałość, że miłość wystarczy, aby mnie podnieść z upadku i doszedłem do tego, że w fałszywej pysze myślałem być godnym pańskiej córki. Oh! za to przedewszystkiem proszę o przebaczenie, a wiem z góry, że ani pan, ani ona nigdy mi go nie dacie.

„Gdyby choć ten błąd pychy był istniał tylko chwilę! Gdyby to był tylko szał namiętności, której nietrwałość już sama przez się wytłómaczy! Ale nie. Dłużej aniżeli miesiąc, aż do odjazdu wytrwałem w tem kłamliwem milczeniu i gdyby nie katastrofa niespodziana, byłbym może dziś pańskim zięciem. Jakże słuszne wyrzuty byłyby mię prześladowały dziś, gdy się oczy moje przetarły i przemówiło sumienie! Na szczęście dla honoru pańskiego, który byłbym splamił tym związkiem, strata nagła majątku przeszkodziła mi dokonać podłości. Obecnie błogosławię ten los, który oszczędził hańby pańskiej rodzinie.

„Dla czegoż w tej chwili nie czułem tych wyrzutów tak naturalnych? Dla czego, donosząc panu o bankructwie nie zwolniłem poprostu córki pańskiej od dannego słowa? Dla czegoż żywiłem dalej nadzieję, że kiedyś wszystko się może naprawić? Dla czego tak ślepo trwałem w mem kłamliwem milczeniu?

„Dla czegoż posunąłem się aż do tego stopnia, że kazałem czekać córce pańskiej trzy lata, na kogo? na pajaca, błazna, klowna! Niestety, mimo pretensyj mych do odwagi, wypowiedzianych niedawno, trzeba uwierzyć, że ten przymiot nie zdobywa się tak łatwo, bo co do mnie, nie miałem odwagi zrzec się mego haniebnego planu. Być może, iż powstrzymał mię motyw bardziej honorowy, obawa, aby mię nie wzięto za człowieka bez honoru i wiary, za kłamcę, niedotrzymującego przyrzeczeń. Za wiele by mię kosztowało zasłużyć sobie na wzgardę pańską i pogardę pańskiej córki. A przecież lepiej by było wystawić się na nią wtedy, jak dzisiaj. Bylibyście zapomnieli dotychczas o mnie, a ja nie musiałbym się obawiać o pozostawienie rodziny pańskiej w wątpliwości przez czas tak długi. Jeżeli pan zechcesz odczytać list mój pisany w tej chwili, znajdziesz pan tam ślad wahania się i słabości. Poczynając pisać do pana miałem zamiar zupełnego zrzeczenia się; ale nie miałem odwagi wytrzymać w tem postanowieniu do końca i ośmieliłem się oddać nadziejom. Zaręczam panu, że nie uczyniłem tego po ścisłej rozwadze. Żałowałem później szalonej śmiałości mojej, gdym otrzymał odpowiedź pańską tak czułą i pełną ufności. Zgodzono się czekać na mnie, wierzono w moją energję, nieodrzucono miłości mojej! Ah! czyż nie sądzisz pan, że zasługuję na jakąkolwiek pobłażliwość, jeżelim zapomniał wszystko, aby myśleć tylko o szczęściu swojem, gdy namiętność silniej przemawiała do mnie, aniżeli głos obowiązku?

To co mi pozostaje do powiedzenia, powiększy tylko moją hańbę lub wzmoże szacunek dla mnie odpowiednio do punktu widzenia, z jakiego pan sądzić będziesz moje postępowanie. Dla odzyskania majątku, który miał mi pozwolić być twym zięciem, stłumiłem w sobie wstręt, jaki miałem do dawnego zajęcia mego, zrzekłem się godności człowieka, którą sobie zdobyłem, przywdziałem napowrót liberję zhańbioną i na nowo zostałem klownem.

„Tak jest, człowiek, który śmiał starać się o rękę córki pańskiej i był nawet tak dalece bezczelnym, iż sądził się jej godnym, przebiegał w tej liberji błazeńskiej Europę i Amerykę z twarzą namalowaną i w komicznej peruce. Człowiek, który miał być ojcem twych wnuków, pokazywał miljonom osób, jak się chodzi na rękach, w ich obecności odbierał batogi, policzki i kopnięcia, rzucał pocałunki z trapezu tłumowi wykręcając swoje członki i walczył nożami, które powinien był sobie wbić w serce... gdyby był rzeczywiście człowiekiem. Oto, co czynił ten, który miał pretensję do miłości córki pańskiej i do szacunku pańskiego.

„Muszę jednak powiedzieć na swoją obronę, że z obrzydzeniem wykonywałem to ohydne rzemiosło, które dawniej wydawało mi się równie dobrem jak inne. Teraz czułem więcej niż kiedy, jak niegodnem jest człowieka być zabawką swych bliźnich; obrzydłem sam dla siebie w oczach swoich. Jedna tylko rzecz dodawała mi odwagi: myśl, że w ten sposób zdobędę majątek, który zbuduje szczęście moje. Na myśl tę podwajała się moja odwaga i wytrwałość. Aby zarobić prędzej te pieniądze i módz przed terminem spełnić przyrzeczenie, wynachodziłem popisy nieznane, skoki nie widziane, narażałem życie moje w ćwiczeniach, które zdawały się być wymysłem warjata. Nie raz narażałem życie moje. Cóż ono było warte dla mnie! Chciałem dójść do celu za jakąbądź cenę i po-

rycerzy: prowadzili wojnę na lewo i prawo, zwyciężali nawet czasem, ale bez żadnego dodatniego dla siebie wyniku, ani stali się bowiem narodem jednolitym, ani stworzyli u siebie dobrej administracji, rządu i dyplomacji, którąby godna była tej nazwy. Nie anarchia i nie bezrząd były powodem wszystkich nieszczęść i wszelkich wstrząśnień w Polsce, lecz brak gruntu działania, który mógł dać tylko Wschód, i brak dobrych sprzymierzeńców, którymi mogli być tylko Słowianie. Polska tedy zawisła w powietrzu, niezdolna do oparcia się na stoniu mocną stopą, Polacy cierpieli za kolejno wszystkich narodów Zachodu. Narody te łudziły ich obietnicami, schlebiały im, ale nigdy nic nie zrobiły takiego, coby stanowiło pomoc i poparcie dla nich. Korzystały z ich męstwa, z ich poświęceń, brały od nich wszystko, cokolwiek wziąć mogły, a potem odrzucały ich precz, jak owoc wyssany, a to dla tego, że widziały ich złowanymi, pozbawionymi gruntu, a tem samem i przyszłości. Sam nawet Rzym, ten święty tron papiestwa, w stosunku do Polaków też zawsze trzymał się drogi, co i inne mocarstwa Zachodnie.“

Myśl tę popiera dalej p. Sadyk-pasza-Czajkowski następującemi dowodami historycznemi: „W wojnach Stefana Batorego z Iwanem groźnym Polacy odgrywali rolę kondotierów papiestwa, gdy tymczasem Jezuici starali się o zgodę z carem, bo za nim widzieli Słowian, a z Polakami były tylko konie, siodła, pałasze — i więcej nic!..

„Napoleon I, który trupami polskiemi zasłał pół świata, najchętniej czynił z nich ofiarę Rosji, z którą mógł skruszyć potęgę Anglii, ponieważ za Rosją i z nią były — Słowianie; a z Polakami sam mógł zdobyć co najwięcej: jakąkolwiek baterję, gdyż za nimi i z nimi — nie było nikogo!“

A oto ostateczny wywód p. Czajkowskiego: „Zdrowa polityka powinnaby natchnąć Polaków chęcią najszczerszego połączenia się ze Słowiaństwem i ze Wschodem. Istniały oddawna trzy drogi do tego:

„Pierwsza — droga religijna. Ale o tej niema co mówić, bo Polacy chcą i muszą na zawsze zostać wiernymi kościołowi swych ojców, kościołowi rzymskiemu.

„Druga — droga militarna, która była już wypróbowaną w roku 1854. Słowianie spieszyli ze wszystkich stron pod *quasi*-polski sztandar Turcji, lecz Polacy nie chcieli wcale bratać się z nimi; walczyć wraz z nimi, lecz starali się ich katechizować, nawracać na katolicyzm i robić z nich ludzi zachodnich.

„Nareszcie trzecią drogą — jest polityka, na sztandarze której byłoby wypisane jako hasło: zgoda szczera i prawdziwa, bez żadnej *arrière pensée* z Rosjanami, uznanie Rosji za wspólną ojczyznę wszystkich Słowian, pod berłem jej cesarza, pomazańca Bożego i wybrańca naszych serc; połączenie braterskie ze Słowianami przy zachowaniu naszej narodowości, i tym sposobem droga do powodzeń i do dobrobytu stałego. Jestto jedyna droga, jaka Polakom pozostaje.“

Tak brzmi wystąpienie p. Sadyka-Czajkowskiego. Ocenę historycznej części jego pozostawiamy historykom. My chcieliśmy tylko przedstawić: czem stać się może Polak, który został za pieniądze Moskalem.

Dnia 20. (8.) zeszłego miesiąca przypadała jakeśmy już o tem donosili, stuletnia rocznica przyłączenia Krymu do państwa rosyjskiego. Jubileuszu tego nie uświęcono żadnemi uroczystościami, przeszedł on nawet obojętniej, aniżeli syberyjski, który obchodzono bardzo spokojnie przed trzema miesiącami. W prasie, to historyczne wspomnienie obudziło dość gorżkie myśli, od których nie były wolne nawet *Mosk. Wied.* Najwięcej zwróciły na siebie uwagę medytacje *Rus. Kurjera*: „Od niepamiętnych czasów. Krym zawdzięczał swej żyzności naprzód, a następnie swemu położeniu na wielkim trakcie wędrówki narodów, miano spichlerza Europy. Na brzegach półwyspu wznosiły się fortece, rozrosły miasta, zakwitły porty, odwidzane przez okręty wszystkich znanych wówczas narodów. Nawet potworna gospodarka Turcji nie zdołała zniszczyć jego bogactw, ani pozbawić znaczenia. Inaczej się dzieje obecnie. Kolonja świata, zmieniła się w prozaiczną gubernię rosyjską, ani bogatszą ani biedniejszą od innych. Lasy, tak niegdyś obfite, w znacznej części wycięte, przez co klimat się pogorszył; wody brak także. Kraj bogaty dawniej w zboże, miód, jedwab, obecnie jest niemal pozbawiony tych produktów, zboża nie wystarcza niekiedy na zaspokojenie potrzeb miejscowych. Jeden z ocalałych dotąd produktów Krymu, wino, podlega temuż niebezpieczeństwu, z powodu filoksery, która dotąd wyniszczoną nie została. Stepy, których prawie nie było, zajmują teraz $^3/_4$ całego półwyspu. Miasta, zaczynając od Symferopola, noszą dotąd cechę niemal pierwotnej kultury tatarskiej. Lecz to wszystko nie jeszcze nic znaczy w porównaniu ze stanem, w który popadli obecnie właściwi mieszkańcy Krymu, tatarzy...“

Spodziewany przyjazd gubernatora do Kurhanu w Tomskiej gubernji, ma za cel główny, jak twierdzi *Gazeta syberyjska*, zbadanie na miejscu warunków, sprzyjających ucieczkom zesłańców politycznych. Dotąd nie odszukano trzech, zostających pod dozorem policyjnym, zbiegłych w końcu roku zeszłego; a pozostałych wtrącono czterech do więzienia, w skutek podejrzenia o skrywanie i współdziałanie. Staranne poszukiwania w okręgu jałutorowskim i środki przedsięwzięte przez sprawnika dla pojmania zbiegłych z Kurhanu, pozostały i na ten raz bez skutku, z wyjątkiem tych „nieporozumień“, które miały miejsce w lipcu r. z. przy poszukiwaniu dwóch zesłańców politycznych, zbiegłych również z Kurhanu (Szef—l i Bela—ski).

Ziemie polskie.

Poznań 8. maja. Regencja poznańska wydała dnia 7. kwietnia b. r. rozporządzenie, zaprowadzające język niemiecki, jako wykładowy, w nauce religji w średnich i wyższych oddziałach wszystkich szkół trzy i więcej klasowych, oraz tych szkół, w których się znajduje więcej, lub chociażby tylko połowa dzieci niemieckich. Wypada więc tak, że jeśli w szkole znajduje się 50 dzieci niemieckich, a 50 polskich, to ci ostatni zmuszone są do pobierania nauki katechizmowej po niemiecku, bez względu, że nie umieją tego języka. Następny reskrypt wywiera z dnia 27. tegoż miesiąca, zmiększa nieco ten dziki nakaz w ten sposób, że dzieciom polskim podawaną ma być nauka katechizmu w języku niemieckim, jeśli się nauczyciel przekona, że umieją one dobrze po niemiecku, lecz kto zna tendencję i sposób postępowania władz pruskich, ten łatwo pojmie, że pozorne to ustępstwo jest tylko wybiegiem. Naturalnie, że ludność polska nie mogła obojętnie patrzeć na ten nowy sposób wynarodawiania dzieci, tak sprzeczny wszelkim prawom boskim i ludzkim, a nawet i samej konstytucji pruskiej, to też zwołano wiec narodowy na dzień 7. b. m. w celu odparcia tej nowej krzywdy. Wiec odbył się pod przewodnictwem ks. dr. Kanteckiego, przy nader licznym udziale publiczności; sala bazarowa była formalnie przepełnioną ludźmi wszelkiego stanu. Pierwszy przemawiał ks. Kantecki wyłuszczając o co rzecz idzie, poczem uchwalono jednomyślnie protest przeciw wspomnianemu rozporządzeniu regencji, wraz z rezolucją stosowną, i petycję do ministra oświaty o cofnięcie tego rozporządzenia. Nie potrzebujemy dodawać, że do podpisania petycji spieszą wszyscy bez wyjątku, ale należy zanotować szczegół, że 10 mieszkańców m. Poznania, robotników pracujących w cukrowarni „Kujawy,“ nie mogąc uczestniczyć w wiecu, przysłali umyślnie pismo z przyłączeniem się z góry do uchwał tegoż. Wiec zakończył się powtórnem przemówieniem ks. dr. Kanteckiego, w którem wskazawszy przykładami (na Irlandję, Bułgarję itd.), że nigdy nie należy rąk opuszczać, ale pracować niezmordowanie w celu ochronienia narodowości, tak zakończył: „Rodacy! i my nie potrzebujemy się obawiać upadku sprawy naszej. Petycje, skargi, rezolucje i protesty nasze, to tylko naprzód wysunięte forpoczty w obronie narodowej i religijnej; miejmy nadzieję, że i te placówki coś zrobią, że odniosą skutek; ale choćby je i wystrzelano, to jeszcze na duchu upadać nie potrzebujemy. Mamy bowiem twierdzę i warownią niezdobytą, z której nas nic wyprzeć nie zdoła, a tą twierdzą i warownią jest dom polski i katolicki.

Obywatele! Widzę pomiędzy wami przeważnie ludzi pracy. Wy nie macie dość czasu, aby w tej twierdzy pełnić służbę wojskową, ale to co wam powiem, to powtórzcie waszym matkom, żonom, siostrom, córkom, aby one was w tej służbie zastąpiły.

Do niewiast polskich odzywam się przeto za waszem pośrednictwem—Obywatele—i wzywam do czynnej służby w narodzie, pod broń, ale nie pod tę co siecze, kole lub zabija, lecz tę, co ratuje od zguby. Weźmijcie w rękę broń książki polskiej, katechizmu polskiego, pieśni polskiej, dziejów polskich i uczcie w domu dziatwę waszą, braci i siostry, syny i córki wasze. A jeśli wy wytrwacie na tem posterunku w twierdzy i warowni polskiej—wtedy żadna germanizacja szkodzić nam nie będzie, wtedy dzieci i wnuki wasze, „gdy stanąć będą miały u wieczności progu, w polskiej mowie polecą duszę swoją Bogu.“

Uczcie je katechizmu świętego po polsku, uczcie je dziejów naszych sławnych. Przypominajcie im Psie pole, Grunwald, Hołd pruski w Krakowie, Obronę Wiednia, przypominajcie im naszych świętych polskich, naszych biskupów, uczonych poetów, hetmanów i rycerzy, naszych królów otoczonych wieńcem sławy i męztwa. Jeśli tak podpierać będziecie mury twierdzy naszej — bądźcie przekonani, iż pozostanie niezwyciężoną. (Huczne brawo!

KRONIKA.

Lwów dnia 10. maja.

Wiadomości osobiste. Książę Leon Sapieha wraz z małżonką odjechali po ślubie do dóbr swych na Podolu. — Edmund Włocki, oficer kawalerji polskiej z r. 1863, rodem z Królestwa, zmarł w Krakowie w szpitalu św. Łazarza. — W Krakowie bawił kilka dni znakomity komedjopisarz Józef Bliziński. — P. Jan Prus, rodem z Wadowic, otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich. — Sulejman-pasza, obrońca Szypki, którego przed dwoma tygodniami dzienniki stambulskie „uśmierciły,“ według pewnych doniesień z Bagdadu, żyje i jest zdrów.

Olbrzym fenomenalnych prawdziwie rozmiarów ciała przejeżdżał wczoraj w południe najludniejszemi ulicami Lwowa. Nazywa się Mikołaj Simonow i pochodzi z pod Kaługi. Służył w gwardji przybocznej cara Aleksandra II. i uczestniczył w wojnie tureckiej. Liczy lat 33, a od 13 miesięcy podróżuje po Europie, kędy go wozi przedsiębiorca i pokazuje za pieniądze. Kronikarz *Dziennika* udał się dziś o godz. 1ej na modny obecnie *interview* z batiuszką Simonowem, aby go przedewszystkiem zaprosić na śniadanie i zbadać, ile też wsiąknie napitku i połknie kawioru — ale rodak Skobelewa leżał jeszcze w łóżku i dopiero o godz. 3ej przyjmie nas w galowym stroju czerkieskim. W stroju tym Simonow złożył wczoraj czołobitność swoją p. namiestnikowi, gdzie według opowiadania impressaria, jakiegoś żydka rosyjskiego, miał dać koncert w jedzeniu. Olbrzym jest żonaty, a małżonce swej, tęskniącej od 13 miesięcy pod Kaługą, dochowuje wierności jak Petrarka — żadna bowiem z wrażliwych niewiast, które go podziwiały w Paryżu, Berlinie, Lipsku i Krakowie nie wywarła na nim głębszego wrażenia.

Pogłoska o okradzeniu galic. banku zastawniczego w teatrze, jaka dziś obiegała po Lwowie i zatrwożyła licznych klientów lombardu, redukuje się do bardzo małych rozmiarów. Nie było wyłamywania drzwi i zamków, nie skradziono kosztownych biżuteryj, a jeno złodziej dał się niepostrzeżenie zamknąć w sali zastawniczej i zeskamotował z biurka jednego z urzędników pieniądze w sumie około 7 złr.

Nabożeństwo żałobne. Za duszę śp. Tomasza Winnickiego, pułkownika i szefa sztabu z 1863, odbyło się wczoraj w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne. Chór męzki wykonał „Requiem“ Wilhelma Czerwińskiego, które dla swej podniosłej melodji silne na słuchaczach wywarło wrażenie, a pani Skalska, która zawsze gdy chodzi o szlachetne cele, nie odmawia swego współudziału, rozrzewniła zgromadzonych odśpiewaniem wzruszającej kompozycji „Ave Maria.“

Strzelanie królewskie odbędzie się w niedzielę Zielonych świąt dnia 13. bm. w lokalnościach strzelnicy Towarzystwa strzeleckiego. Wprowadzenie króla kurkowego na strzelnicę nastąpi o godzinie 5ej z południa, poczem rozpocznie się strzelanie królewskie. Dalsze strzelanie królewskie trwać będzie do niedzieli dnia 20. bm. do godziny 7ej wieczorem, mianowicie: w poniedziałek 14., w środę 16., w piątek 18. i w niedzielę 29. bm. tylko z południa, zaś w sobotę 19. bm. z rana i z południa. W poniedziałek dnia 21. bm. o godz. 5ej z południa rozpocznie się wymiar strzałów, a we czwartek dnia 24. bm. o godz. 4ej z południa nastąpi w sali strzelniczej rozdział nagród. Premja 1. wynosi 150 złr., 2. 15 złr., a 3. 12 złr. Wszystkich premij będzie 30. Tylko członkowie lwowskiego Towarzystwa strzeleckiego mają prawo do pierwszych trzech nagród. Kto podług protokołu w zapowiedzianych 40 strzałach najwięcej w czarne trafi, otrzyma 3 guldeny srebrne. Kto czwórkę lub trójkę trafi, temu wypłaci kasa towarzystwa, jeśliby żadnych z powyższych nagród za celne strzały nie otrzymał, za każdą czwórkę 1 złr., a za każdą trójkę 50 ct. Każdy strzał kosztuje 10 ct.

Posiedzenie kółka nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę 12. bm. o godz. 6 wieczorem w sali fizyki szkoły realnej. Na porządku dziennym: 1) O lekturze polskiej w klasach wyższych, ref. prof. Próchnicki. 2) O zakończeniu roku szkolnego we Francji, ref. prof. Soleski. 3) Luźne komunikacje.

Zajścia w kościele cieszyńskim. W sprawie gwałtownego otwarcia kościoła św. Trójcy w Cieszynie, otrzymuje *Gaz. Nar.* następującą korespondencję: W Cieszynie stoi załogą batalion piechoty, którego pewna część jest schyzmatycko-greckiego wyznania. Są to Bośniacy. Do schyzmatyków tych przybywa od czasu do czasu pop i radzi o duszuych ich potrzebach. Początkowo odprawiał on nabożeństwo swoje w urządzonym ku temu pokoju w koszarach, co mu się snać nie podobało, bo zaczął się starać u miejscowego proboszcza, księdza prałata Sniegonia, o odstąpienie dla wyżej wspomnionych innowierców jednego z tamtejszych katolickich kościołów, czego przecież ks. prałat z odwołaniem się na dekret wojskowej władzy (Hofkriegsdekret) z r. 1834, mocą którego współużytek katolickich kościołów duchownym grecko-wschodniego obrządku jest wzbroniony, stanowczo odmówił. Teraz miesza się do sprawy tej liberalna Rada gminna cieszyńska i otwiera w palmową niedzielę dowolnie popowi kościół św. Trójcy, twierdząc, że kościołem tym dysponować może, gdyż cmentarz, na którym on stoi, komunalną jest własnością. Jest to stary cmentarz, ale jeszcze nie zamknięty. Pop odprawił schyzmatycko-greckie nabożeństwo w kościele katolickim, z którego ledwo zdołano poprzednio wynieść Sanctissimum; poczem nastąpiło ze strony miejscowej władzy kościelnej zupełne zamknięcie świątyni, wskutek czego ani tam nabożeństwa wielkotygodniowego, ani Grobu Pańskiego nie było. Władza zaś wojskowa, do której się z zażaleniem w sprawie tej udano, przyrzekła, że dalsze odprawianie nabożeństwa schyzmatycko-greckiego już tam nie będzie miało miejsca. Tymczasem wyjeżdża pułkownik miejscowej załogi na niejaki czas z Cieszyna. Równocześnie pojawia się w mieście wojskowy nasz pop. Do ks. prałata Sniegonia przybywa komisarz policyjny po klucze od cmentarnego kościoła, przyczem oświadcza, że odtąd klucze te w magistracie znajdować się będą i że księża w każdym poszczególnym razie potrzeby o nie prosić mają. Że kluczy nie wydano, łatwo się domyśleć. Otworzono więc kościół przemocą — jak donosiliśmy — i pop znów nabożeństwo swoje w nieswoim kościele odprawił. Przeciwko Radzie gminnej wystąpiono ze skargą sądową; przeciw schyzmatycko-greckiemu kapelanowi wojskowemu z zażaleniem do biskupa polowego w Wiedniu.

Głodny złodziej. W nocy 27. kwietnia zakradł się jakiś zgłodniały rzezimieszek do mieszkania bogatego izraelity Sachsenhausa w Jarosławiu, i spożywszy wszystkie przygotowane na święta przysmaczki, tudzież wypróżniwszy parę butelek wyśmienitej śliwowicy, otworzył następnie biurko, z którego zabrał 5000 guld. w gotówce, tudzież dwa zegarki złote i inne kosztowności. Przypuszczać należy, że ta siesta zabrała mu niemało czasu, a jednak cały dom pogrążony w głębokim śnie, nic a nic nie słyszał. Energiczne poszukiwania władz nie wykryły dotąd sprawcy kradzieży.

Tragiczne qui pro quo. W ubiegłym tygodniu pewna młoda dama, dystyngowanej powierzchowności, wstąpiła w Jarosławiu do jubilera z zamiarem sprzedania złotego pierścionka. Jubiler posądzając nieznaną sobie panią X. o nieprawne posiadanie pierścionka, posłał po policję; nie pomogły ani prośby, ani też tłumaczenie się, że pierścionek był darowanym — osadzono panią X. w miejscowym areszcie. Zatelegrafowano wprawdzie do tego pana, którego uwięziona wymieniła, lecz odpowiedź przyszła za późno, gdyż pani X. już nie żyła. Sekcja lekarska wykazała, że śmierć nastąpiła w skutek gwałtownego zmartwienia. Donosi o tem *Tygodnik Rzeszowski.*

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza następujące niewypłacalności: Mojżesz Korn, kupiec w Kołomyi i Wolf Steinberg, handlarz w Buczaczu.

Samobójstwa. Gospodarz z Zawidcza, w powiecie brodzkim, Mikołaj Demczuk, osadzony w areszcie gminnym za to, że w stanie pijanym napastował ludzi i wywoływał bójki, obwiesił się tamże w nocy na własnym pasku u kraty okiennej. Demczuk już kilkakrotnie przedtem w podobnych okolicznościach usiłował odebrać sobie życie. — Włościanin Ilko Lemiec z Komarna, w powiecie gródeckim, ojciec trojga dzieci, obwiesił się w rozpaczy, że dłużnik jego nie chciał mu zwrócić wypożyczonych pieniędzy. — W prawdziwie tragiczny sposób wreszcie pozbawił się życia włościanin z Węglówki, w powiecie krośnieńskim, Onufry Czarnosz. Pracując sam jeden w nocy w kamieniołomie zgruchotał sobie nogę. Na krzyk jego przybiegł inny włościanin, lecz nim ze wsi sprowadził ludzi na pomoc, biedny Czarnosz z bolu zabił się w ten sposób, że uwiązawszy sznur do krzaka zadzierzgnął takowy na szyję, i jak o tem ślady świadczyły, odciągnął się od krzaka aż do zaduszenia się.

Z Brzozowskiego. W *Pszczółce* umieszczono niedawno korespondencję z tych stron, która z gruntu jest nieprawdziwą, a uwłacza nazwisku szanowanego tu powszechnie obywatela. Fakta podane tam należy sprostować o tyle, że p. Bobczyński o godność marszałka powiatowego nigdy się nie starał, że godności tej przyjąćby nawet nie mógł, a kandyduje tylko o mandat poselski, do czego uprawniają go wielkie zasługi, poniesione dla kraju, za który ongi walczył, i dla którego do dziśdnia rzetelnie pracuje. Złośliwość korespondenta wywołała tu powszechne oburzenie, a redakcja powinnaby być ostrożniejszą w przyjmowaniu wiadomości od ludzi, nie mających imienia, ani żadnej powagi w okolicy, którzy donoszą rzeczy fałszywe, chcąc dogodzić tym sposobem tylko własnym antypatjom.

Chrystjan Hansen, brat architekty wiedeńskiego Teofila, zmarł dnia 6. bm. w Hietzing. Imię Hansena oddawna zapisane jest w historji sztuki. Znakomity ten architekta jest twórcą gmachu, przeznaczonego na arsenał w Tryeście i akademji w Atenach. Ur. 1803 r. w Kopenhadze poświęcił się naprzód z zapałem rytownictwu, a równocześnie uczęszczał na kurs architektury w akademji sztuk pięknych, która go wysłała w podróż artystyczną do Włoch i Rzymu. W roku 1834, kiedy Ateny zostały stolicą Grecji, Hansen został król. architektą i tu świetną rozwinął działalność. Najwspanialszem jego dziełem jest akademja w Atenach, wybudowana w starożytnym stylu greckim.

Kiedy twórca muzeum Thorwaldsena Bindesböll zmarł w Kopenhadze, rząd duński powołał go na katedrę architektury. Tu nie znalazł on niestety wielkiego pola do działania, ale pomiędzy innymi wybudował muzeum przyrodnicze i obserwatorjum. Hansen ożenił się w Tryeście z dziewczyną z Krainy, której dał wspaniałe wykształcenie. W ostatnich latach przeniósł się z Danji do Hietzing, aby być bliżej brata swojego. Zwłoki jego przewieziono do Kopenhagi.

Z tajemnic czarnego gabinetu. Z Petersburga donoszą o zajmującej historji szpiegowskiej. Przed dwoma laty rząd austrjacki wysłał do Bułgarji ajenta z poleceniem, aby wybadał plany tamtejszych fortec, i aby w ogóle zajął się sprawami wojskowemi młodego księstwa. Ajent ten był rodem z południowej Słowiańszczyzny. Zorjentowawszy się należycie w Bułgarji, pewnego pięknego poranku przedstawia się ministrowi Ernrotowi i powiada mu, że jest szpiegiem austrjackim, że jednak uczucia jego słowiańskie buntują się przeciw sromotnej tej misji, i że odtąd gotów jest posyłać do Wiednia fałszywe plany i wskazówki. Poczciwy Ernrot uradował się niezmiernie dowodem tego patrjotyzmu, a szpieg został natychmiast wyższym oficerem bułgarskim i ulubieńcem ministra. Że austrjacki gabinet na tej jego karjerze zyskał, nie potrzebujemy dowodzić. Wkrótce jednak znika z Bułgarji i wypływa w Petersburgu. Jako oficer bułgarski, a nadto jako protegowany Ernrota, który tymczasem wrócił do Rosji, ajent austrjacki miał nad Newą szczególne powodzenie, badał plany forteczne i kombinacje rosyjskie na wypadek wojny z Austrją. Gabinet wiedeński otrzymywał doskonałe informacje. Przypadkiem atoli schwytano jedną korespondencję ajenta, która wzbudziła podejrzenie, a dalsze jego listy, jakie konfiskowano, otworzyły gabinetowi petersburskiemu oczy. Uwięziono szpiega, a w mieszkaniu jego znaleziono mnóstwo planów, rysunków itd. Rząd rosyjski chciał go początkowo postawić pod sąd wojenny, ale aby za granicą nie narobić fatalnego hałasu, car kazał śmiałego szpiega wypędzić z granic swej monarchji, co się też stało przed dwoma tygodniami.

Uniwersytet petersburski przedstawił w r. bież. w liczbie kandydatów na podróż naukową zagraniczną znanego slawistę prof. Stan. Ptaszyckiego i dr. Stan. Klikowicza, o czem już donosiliśmy. Wybór ich został zatwierdzony 21. kwietnia. Prof. Ptaszycki ogłosił obecnie cenną rozprawę w Zborniku, wydanym przez uczniów prof. Łamańskiego, p. t. „Nowe daty do biografji Reja“ z „Wizerunku“ zaś Rejowego jego wydania wyszedł obecnie zeszyt 4 i 5. W dzienniku ministerstwa oświaty czytamy piękne wspomnienie o śp. Maciejowskim, tudzież obszerne krytyki o publikacjach naszej akademji nauk, jak o „Kodeksie Witołdowym“, jako też o publikacjach wileńskiej komisji archeologicznej. Prof. Ptaszycki wyjeżdża do Galicji, celem dalszych studjów nad literaturą polską XVI wieku, poczem do Włoch dla poszukiwań w tamtejszych bibliotekach i archiwach.

Od Administracji. Pan M. P. w Krakowie: Artykuł może być umieszczony w dziale inseratowym. Kosztuje 8 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Doniesienie teatralne. W dramacie Z. Miłkowskiego (T. T. Jeża) p. t. „Narzeczona Harambaszy, który przedstawionym będzie jutro w piątek, główne role wykonają panie: Nowakowska, Aszpergerowa, Żelazowska, panowie: Zboiński i Hierowski.

W niedzielę dnia 13. maja odbędzie się przedstawienie na dochód ubogich miasta Lwowa. Odegraną będzie po raz piąty kom. Bałuckiego „Dom otwarty.“

W poniedziałek jako w drugie święto Zielonych świątek po południu o godz. wpół do 4tej: „Chusteczka królowej,“ operetka J. Straussa; wieczorem o godz. wpół do 8mej: „Świat nudów,“ kom. w 5 akt. E. Paillerona, tłum. L. Masłowskiego. Trzeci występ panny Felicji Stachowiczówny w roli Zuzanny.

W przyszłym tygodniu wystawioną będzie trzyaktowa farsa z francusk. J. Barriera p. t. „Trzpiot“ (Tête de Linotte). Rolę tytułową odegra pani Zapolska. Operetka Suppégo p. t. „Gaskończyk“ przedstawioną będzie dnia 22. maja. Role główne wykonają panie: Skalska, Bocskaj, pp.: Bandrowski, Alma i Skalski.

Wczorajszy wieczór muzykalny zakończył zaszczytnie szereg tegorocznych wieczorków galic. Towarzystwa muzycznego. P. Schwabl, który po długiem milczeniu dał się znowu słyszeć, z właściwem sobie czuciem i precyzją odegrał Schumanna „Fantasiestücke.“ Engelsberga „Oko matki,“ odśpiewał chór męski czysto i poprawnie, barytonowi tylko zabrakło z początku odwagi. Największe wrażenie wywarło melodyjne i wdzięczne „Preludium,“ kompozycja bar. Romaszkana, dyrektora Tow. muz. w Stanisławowie; wykonali je też tacy artyści, jak dyr. Mikuli i pp. Schwarz i Wolfsthal. Brawa i oklaski zmusiły ich do powtórzenia tego utworu. Następne solo barytonowe, odśpiewane przez p. Borkowskiego, syna znanego basisty, z akompaniamentem chóru męskiego, Moeringa „Byle tam,“ wypadło dość dobrze. P. B. posiada głos metaliczny i wdzięczny, choć jeszcze surowy i niewyrobiony; przy należytej pracy może sobie zapewnić piękną przyszłość artystyczną. Wieczorek zakończył bardzo dobrze odegrany kwintet Schumanna, którego część druga szczególnie zachwyciła obecnych.

Wiedeń 9. maja. W sali Bösendorfera odbył się wczoraj, urządzony przez Stowarzyszenie „Ognisko“, obchód rocznicy 3. maja. Publiczność zgromadziła się licznie; przybyli także reprezentanci młodzieży węgierskiej, ruskiej i czeskiej. Po zagajeniu uroczystości przez prezesa Stowarzyszenia, p. Gostkowskiego, nastąpiły deklamacje i produkcje muzyczne. Książę Czartoryski, który miał przemawiać, usprawiedliwił swą nieobecność słabością.

P. Bolesław Leszczyński, były pierwszy bohater sceny warszawskiej, który niedawno odnosił tryumfy w Petersburgu, przybył do Krakowa, zaproszony przez dyrekcję tutejszego teatru na szereg gościnnych występów, które się rozpoczną w przyszłym tygodniu, po ukończeniu występów gościnnych Józefa Rychtera.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w piątek dnia 11. bm. i w sobotę dnia 12. bm. o godzinie 6tej wieczorem w wielkiej sali ratuszowej. Galerje dla publiczności otwarte. Na porządku dziennym: Sprawozdanie p. Tuszyńskiego o czynnościach komisji Towarzystwa w sprawie wodociągów dla Lwowa.

Z izby sądowej.

Lwów 10. maja. *(Nasi socjaliści.)* Wczoraj po południu zabierali głos obaj obrońcy: pp. Wüllerstorf*) i dr Łubiński, i starali się obalić oskarżenie na całej linji. Pierwszy potępiając idee socjalistyczne jako zgubne, wykazywał, że jego klienci bawili się tylko w socjalizm, i gonili za fantomami i myślami, które są „zollfrei.“ Będąc zaledwie wyrostkami, nie rozumieją nawet, co jest socjalizm. Kółek w znaczeniu tajnych stowarzyszeń, jak je pojmuje kodeks, nie było, ale towarzyskie schadzki młodzieży. Sam mowca przed r. 1848 należał do takiego kółka i śpiewał nawet marsyljankę, a później stał się urzędnikiem i doprowadził do stopnia radcy apelacyjnego.

W końcu zwrócił uwagę trybunału, że podsądni zostają w więzieniu śledczem dłużej, niżby ich trafił najwyższy wymiar kary. Kule znalezione nie należą do kategorji broni zakazanej, i bez karabina lub strzelby nie dadzą się użyć.

Dr. Łubiński udowadniał, że ruch socjalistyczny — podobnie jak przedtem ruchy i procesa polityczne — jest wyrazem niezadowolenia z pewnych istniejących stosunków, ale ma swoje uprawnienie, dokumentując tendencje do reform. Spisków żadnych nie było, ale tylko kontynuacja pracy, przerwanej zakazaniem zgromadzeń publicznych. Gdyby socjalism potępiano jako zbrodniczy, to musianoby także republikanizm uważać za karygodny. W państwie konstytucyjnem dyskusja nad takiemi rzeczami powinna mieć wszelką swobodę. Bronił dalej oskarżonych od zarzutu poniżania pojęć prawa własności, a specjalnie wykazywał bezzasadność podejrzenia skierowanego na Wojciechowskiego co do autorstwa listów pogróżkowych, niemniej od zarzutu przekroczenia ustawy prasowej przez rozpowszechnianie zakazanych druków i przekroczenia patentu o broni.

Prokurator zrzekł się repliki, a podsądni nie zabierali głosu. Radca Białoskórski zapowiedział ogłoszenie wyroku na dziś o godz. 12. w południe.

O naznaczonej godzinie jednak wyrok nie był jeszcze gotów i będzie ogłoszony dopiero o godz. 5. po południu.

*) Wskutek reklamacji jego, donosimy, że jest urodzony we Lwowie, (r. 1822), lecz tylko długi pobyt po za granicami kraju wpłynął u niego na pewną trudność w wyrażaniu się językiem polskim.

Ponieważ we Lwowie istnieje dwóch Frenklów, trudniących się lakiernictwem przeto wyraźnie nadmieniamy, że świadek, który w tym procesie stawał, nazywa się Herman Frenkel.

święcałem wszystko dla tego celu. Pan znasz się na odwadze i czuję, że czytając to, nie będziesz pan mógł powstrzymać pewnego uczucia wspaniałomyślnej litości. Pozwól pan mi powiedzieć, że — nie chcę tu użyć porównania hańbiącego — że zdobyłem majątek w nadzwyczajnych niebezpieczeństwach, tak jak żołnierz zdobywa chorągiew wśród gradu kul i kartaczy.

„Oto wyznanie moje szczere i zupełne. Nie ukryłem panu nic z tego, co mnie obciąża, nic takiego, co może przemawiać na moją korzyść. Nie potrzebuję dodawać, że owe łagodzące okoliczności nie mają bynajmniej na celu wywoływać na nowo kwestję małżeństwa, które się stało niemożliwem. Wiem aż nadto dobrze, iż córka człowieka takiego jak pan, nie może zaślubić człowieka takiego jak ja. Jeżeli ośmieliłem się bronić rzeczy gorącej, aniżeli miałem może prawo, to uczyniłem tylko dlatego, aby obronić się od pogardy córki pańskiej, jej matki i pana. Byłbym szczęśliwy w tej zasłużonej nędzy mojej, gdybym wiedział, iż choć część dawnego szacunku zachowałeś pan dla mnie. Bez wątpienia za późno zrywam się, aby uczynić to, co powinien uczynić człowiek honorowy, ale szczerość mojego wyznania okupi, być może, długie i zbrodnicze milczenie moje. Dręczony wyrzutami sumienia, nędzny i żałujący, proszę was tylko o jedno słowo łaski, jeden wyraz przebaczenia, o cokolwiek wreszcie, coby złagodziło twardy wyrok mego sumienia. Nie śmiem mówić panu o mej miłości, o szczęściu straconem bezpowrotnie, o przyszłości smutnej i samotnej, o wszystkiem tem, co będzie słuszną karą za błąd popełniony. Radość złożyłem raz na zawsze w ofierze za tę zbrodnię, a żądam tylko tej jednej pociechy, listu od pana, w którym przed pożegnaniem na wieki mógłbyś mi pan powiedzieć:

„Pomimo tego wszystkiego jesteś człowiekiem serca i my tobą nie pogardzamy.

„Destrémeaux.“

(Dokończenie nastąpi.)

Do czcigodnego weterana ziemi poznańskiej
Adolfa Malczewskiego,
z podziękowaniem za przypomnienie dawno ubiegłych czasów.

Uchyliłeś zacny Panie,
Rąbek mglisty, co pokrywa
Jasne moich dni zaranie,
Pierwszą mego nić przędziwa.

Po co ścigać zorzę zgasłą
Wśród bezdennej czasu fali?
Mnie jedyne dzwoni hasło:
„Patrzmy naprzód! idźmy dalej!“

Nie sennemi dziś ułudy,
Innem tętnem pierś kołacze:
Dla mnie droższe życia trudy,
Stokroć droższe dni tułacze!

Gdy z żył moich pot wytryska
Wyciśniętym długim znojem,
Gdy przez głuche trzęsawiska
Nieugięta brnę przebojem,

W miarę trudu siły rosną
I podnoszę z wiarą głowę,
I na ciche moje krosno,
Wsuwam nici coraz nowe!

Zacny Panie, dzięki! dzięki!
Jak mi drogie te wyrazy,
Od szermierza Ostrołęki,
Co przechował miecz bez skazy

I żywota każdą chwilę
Służbie kraju oddał świętej,
I gdy dzielnych padło tyle,
Trwa jak skała nieugięty.

W pół wiekowej tej powodzi
My nie padli — pytam: czemu?
Ach! bo sercem wiecznie młodzi,
Kraj kochamy po staremu!

Bo wlepiamy tam źrenice,
Gdzie nam gwiazda świeci górą;
Gdy ty ostrzysz twą szablicę,
Ja żelazne ostrzę pióro.

Nie napróżno serce tuszy:
Rychło przyjdzie czas do dzieła,
Zawołajmyż z głębi duszy:
„Jeszcze Polska nie zginęła!“

Seweryna Duchińska.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Ciągłe deszcze, przeplatane śniegiem i ulewami, przy wietrze przeważnie północnym, lub północno wschodnim, przez cały kwiecień, a nawet jeszcze w pierwszych dniach maja, opóźniły nadzwyczajnie wszystkie wiosenne roboty w polu. Jest to rok wyjątkowy, nadzwyczajny pod tym względem. Większa część z wszystkich okolic nadchodzących doniesień wyraża się lakonicznie, że dotychczas nic nie posiano i nic nie posadzono, z powodu rozmokłej roli i ciągłej niepogody. Smutny zatem można stawić horoskop parowym zasiewom, tak bardzo opóźnionym, tem bardziej, że pola już chwastami porastają. Z Żółkwi donoszą, że jeżeli się pogoda ustali i ociepli, to dopiero w bieżącym tygodniu orka wiosenna i siew się rozpocznie. Dotąd nic ani pługiem, ani ekstyrpatorem nie było można, bo konie i woły grzęzły w roli.

Pod Kulikowem dnia 1. maja pierwszy raz z pługami wyruszono w pole, ziemia wszakże tak wilgotna i zimna, że tylko na pagórkach siać można. Od lat czterdziestu tylko dwa razy zapamiętają w tamtej okolicy tak późną siejbę, mianowicie w latach 1852 i 1853. W Sanockiem do końca kwietnia nic nie posiano, z powodu deszczów, śniegu i mokrej roli. Koło Birczy, Dobromila, miejscami zaczęto orać, aby owsy nie próżnowały, ale wszędzie w polu mokro. Siejbę zaledwie teraz rozpocząć można. Toż samo donoszą z pod Horodenki i z Kołomyjskiego. Roboty właściwie zaczynają się dopiero teraz. Dotąd tylko dorywczo co nieco posiano, a po większej części wszędzie mokro. Z Pokucia donoszą, że do końca kwietnia mieli formalną zimę, a rola rozgrzała tak, iż o siejbie myśleć było niepodobna. Nad Dniestrem, woda zalała pola na szerokich przestrzeniach w okolicach Rozwadowa. Około Wojniłowa, mianowicie nadzieję rozpocząć siejbę dopiero w bieżącym tygodniu. Nawet po ogrodach mało co zrobiono dotychczas. W okolicy Rozdoła, rozpoczęto siejbę dopiero owsa i grochu dnia 24. kwietnia, ale wysiano zaprzestać wskutek deszczów. Tylko na wzgórzach posiano coś okolicami.

Łąki po większej części po zimowemu dotąd wyglądają. Trawa zaledwie miejscami zaczyna się zielenić. W wielu miejscach stoją jeszcze woda jeszcze zalane, lub przesiąknięte wilgocią, tak że trawa nie rośnie.

Paszy brak wielki dotkliwie przy końcu kwietnia dał się uczuć gospodarzom. Przy spóźnionej nad wszelkie spodziewanie wiośnie, wszystkie zasoby się wyczerpały, tak po dworach jak i u włościan, a bydła z powodu błota i braku trawy na pastwisko nie można było wypędzać. Z tego powodu inwentarz roboczy wszędzie prawie, zwłaszcza u włościan, bardzo schudzony, a bydło skutkiem braku paszy nadzwyczaj tanie. Gdzie nie gdzie próbowano z konieczności wypędzać je do lasu, lecz i z tego mało pożytku, bo las dotąd zieleni nie wydał. Z pod Baligrodu donoszą o niepamiętnym braku paszy. Z pod Wojniłowa i Halicza, utyskują także na wielki niedostatek słomy i siana. Zapasy owsa także wyczerpane. Klęska tem większa, że dla dróg nieprzebytych, zniszczonych, dowóz niemożliwy.

Oziminy wczesne dobre — późne źle, bardzo późne teraz dopiero wschodzić zaczynają. Przy pogodzie i cieple poprawićby się mogły. W ogóle jednak o stanie ozimin nic pewnego jeszcze orzec się nie da. Na polach pełno wody, na nizinach wiele pszenicy wyparło pod śniegiem. Miejscami przy ciągłych deszczach woda rowy po polach powyrzynała. W Złoczowskiem w kotlinach oziminy pomiędzy wzgórzami tak wymokły, że licznie pola jarem zbożem zasiewać będzie potrzeba.

Pszenica banatka przeważnie wszędzie dobra, biała mierna. W Przemyskiem pszenica wczesna piękna — późniejsze około Sądowej Wiszni. W Żółkiewskiem pszenica średnia. W Sanockiem dobra; około Chyrowa średnia. W okolicy Wojniłowa, wczesna bardzo dobra — około Rohatyna i Halicza mniej niż średnia. Na Pokuciu dobra — koło Horodenki najwcześniejsze i najpóźniejsze dobre — inne złe. W okolicy Jezierzan poprawiły się. Na Podolu za Tarnopolem około Kopeczyniec, Chorostkowa, Budzanowa, bardzo złe — około Buczacza, Petlikowiec zaledwo znać że żyje. W Zbarażczyźnie pszenica z zimy mało ucierpiała; ale późna i tam źle, koło Toporowa średnia; w okolicy Narola wczesna bardzo piękna.

Żyta także dużo wymokło po nizinach — koło Dubiecka wczesne żyta są piękne. W Żółkiewskiem wczesne nie złe, późne bardzo mizerne — koło Toporowa po pagórkach wczesne ładne; późne złe — po dołach wymokło. Toż samo w Brzeżańskiem koło Kozowy; w okolicach Buczacza wczesne żyta, Bartłomiejskie piękne. Nad Seretem żyta lepsze jak pszenica, lecz także trzymają się dotąd bardzo przy ziemi z powodu zimna. Koło Podhajec żyta bardzo piękne wyszły z pod śniegu; późniejsze koło Halicza. Koło Sieniawy żyta nie złe, w Złoczowskiem dobre, jak również pod Kulikowem. Około Bukowa, Dynowa wczesne żyta dobre — późne teraz dopiero żyć zaczynają i nic można jeszcze przewidzieć, o ile przy sprzyjającej nadal pogodzie poprawić się będą mogły. Dobre żyta są jeszcze około Rozdołu, Wojniłowa, w Borszczowskiem koło Jezierzan, Strzałkowiec, na Podolu w okolicach Kopyczyniec i w starostwie Rawskiem w okolicach Uhnowa. Żyta złe są koło Chyrowa, Rohatyna, Czortkowa, Budzanowa i w powiecie Zbaraskim.

Rzepaku zewsząd jak najgorsze wiadomości. Około Buczacza, Lisowiec, Bobuliniec i w całej tamtejszej okolicy tudzież w Zbarażskiem zmarzł zupełnie — w okolicach Horodenki w połowie przepadł. Pod Rozdołem zupełnie zmarzł. Około Sokala wymókł z powodu ciągłej od roztopów śnieżnych przez cały kwiecień panującej słoty. Około Brzozowa wiele wyginęło, lecz ten co pozostał zapowiadał się teraz po kilku dniach cieplejszych. W powiecie Borszczowskim rzepak zginął; miejscami przeorywać będą. Około Sieniawy bardzo źle. W Złoczowskiem średni a po dolinach zupełnie wymarzł. W powiecie Rudeckim w ogóle źle — podobnież koło Kozowy i Halicza. Koło Uhnowa, Kulikowa, Budzanowa i Czortkowa średni. W okolicach Rozdołu poprawia się po deszczach cieplejszych ostatniemi dniami.

Koniczyny myszy bardzo uszkodziły, mianowicie w powiecie Rudeckim, w okolicach Horodenki i pod Rohatynem. Gdzie myszy nie wyjadły, tam dobrze wygląda. W ogóle jednak dziś jeszcze, podobnie jak o oziminach, nic można i o koniczynie nic pewnego orzec — bo skutkiem zimna tępo rośnie, zaledwo zaczynając się zielenić. W Przemyskiem także myszy wiele koniczyny zepsuły. Z powodu wilgotnej ziemi nigdzie dotąd koniczyny zimowej nie można było zbronować. W Żółkiewskiem przezimowała bardzo dobrze. Koło Brodów w wielu miejscach wymokła. Podobnież w okolicy Żydaczowa. Zła koniczyna jest w okolicach Dynowa, Brzozowa i Bursztyna. Średnia koło Chyrowa, Oliniska, Czortkowa. Piękna koło Dubiecka, Narola, tudzież w powiecie Borszczowskim.

Koniczyny wiosennej nigdzie prawie dotąd nie posiano.

Lucerna pięknie wygląda w okolicach Horodenki.

Chmiel w okolicach Radziechowa, Toporowa, gdzie go najwięcej uprawiają, w wielu miejscach jeszcze nie zupełnie odkryty zwłaszcza w dolinach nisko położonych. Na szczerym piasku sadzony przemarzł.

Sady w ogóle dobrze przezimowały. Drzewa zaledwie wypuszczać pącze zaczynają.

Z pod Halicza donoszą, że wiele szczepek młodych zmarzło. Zresztą pomimo ostrej zimy szkody mało. Przeciwnie drzewa dużo kwiatu obiecują, i jest nadzieja, że będzie obficie owoców w tym roku.

Pożyczka krajowa.

We Lwowie subskrybowano wczoraj i dziś jak następuje: w kasie Wydziału krajowego 1,234.200, w gal. kasie oszczędności 266.000 (na co wpłacono gotówką 143.400), w gal. banku kredytowym 743.000, w gal. banku hipotecznym 130.000, u firmy Schellenberga 100 000, u firmy Sokal & Lilien 45 000, razem 2,518.200 zł. W kasie krajowej zapowiedziano nadto na dziś po południu jeszcze 40.000 fundacyjnych, i słychać, że zakład wiedeński dla handlu i przemysłu subskrybował telegraficznie 1 miljon gld.

W Krakowie zasubskrybowano we wzajemnym kredycie 525.000, w kasie oszczędności 75.500, u Alberta Mendelsburga 111.400, Blaua i Epsteina 80 000, w banku galicyjskim 26.600. Kasa oszczędności przyjmowała subskrypcje tylko do południa, gdyż popołudniu jest zawsze zamknięta. W ogólnej sumie nie ma jeszcze kwoty, którą kasa oszczędności subskrybować będzie, gdyż uczyni to ona dopiero ostatniego dnia ze względu na to, ile strony prywatne podniosą swych wkładek, przeznaczając je na subskrypcję. Hr. Artur Potocki subskrybował 100.000.

Przegląd polityczny.

Lwów 10. maja.

Dziś odbywa się w wielkiej sali Domu narodowego zgromadzenie delegatów ruskich komitetów przedwyborczych. Obok księży przybyli także włościanie. Na mocy dzisiejszych rozpraw centralny komitet ruski postawi jutro lub pojutrze kandydatury dla wschodniej części kraju.

Podaliśmy już wczoraj wynik głosowania na posła do Rady państwa z okręgu gmin wiejskich Myślenice-Wadowice. Ostateczne obliczenie wykazało, że ks. dziekan Zapałowicz w obu powiatach na 412 głosujących, otrzymał 401 głosów i został przeto wybrany.

Zgromadzenie wyborców w Drohobyczu, któremu były poseł, p. Ochrymowicz, złożyć ma sprawozdanie z działalności swej w Sejmie, zostało odroczone na dzień 14. maja po południu.

Z Wiednia telegrafują: Julian Klaczko wyjeżdża do Paryża w sprawie kolei serbskich. Podróż ta zostaje w związku z zakończeniem prac konferencji à quatre. Deputowani już po większej części opuścili Wiedeń. Dep. Hausner pozostał jeszcze z powodu posiedzeń komisji oszczędnościowej. Komisja ta spodziewa się ukończyć swe prace i przedłożyć je ministerstwu w jesieni.

Pokrok donosi, że tegoroczne delegacje, przypadające w Wiedniu, rozpoczną się zapewne równocześnie z sesją parlamentu w połowie października; sejm galicyjski zbierze się we wrześniu, tyrolski zaś i salzburski w czerwcu.

Sejmy krajiński i czeski będą prawdopodobnie rozwiązane dotąd jednak nic jeszcze stanowczego nie postanowiono.

Tribüne konstatuje, że frakcja Coroniniego w przyszłości nie przyniesie żadnej korzyści prawicy, ale też, jeżeli to możliwe, jeszcze mniejszy zysk może z niej lewica. W programie, naszkicowanym przez Coroniniego w mowie podczas rozpraw budżetowych, wypowiedziane są te same zasady, które spowodowały hr. Walterskirchena do wystąpienia ze stronnictwa lewicy i do usiłowania założenia niemieckiej partji pośredniej, która, rzec można, pod firmą Coroniniego weszła obecnie do parlamentu.

Wiadomość o zamianowaniu Gołuchowskiego posłem w Belgradzie, jest przedwczesną, chociaż nastąpić to może. Komisarz powiatowy, Adam Fedorowicz, ma być przeniesionym do ministerstwa spraw wewnętrznych w Wiedniu.

Około 1500 stolarzy wiedeńskich odbyło dnia 7. bm. zgromadzenie, na którem wyrażone zostało zdanie, że nowa ustawa przemysłowa zadowolni jedynie fabrykantów, i że parlamentarna akcja nie wywrze żadnego wpływu na położenie robotników. Najbardziej jest tu szkodliwą robota w zakładach karnych, i jak długo tej się nie usunie, tak długo nie może być mowy o poprawieniu położenia robotników. W tym samem duchu wyraził także ekspert Höger w komisji przemysłowej, który uderzał na to, że już nawet drukarnie istnieją w zakładach karnych i wykonywują roboty prawie darmo.

W Peszcie spodziewają się także zmowy czeladników piekarskich. Dnia 7. bm. zgromadziło się w jednym z publicznych lokalów około 100 czeladników i sformułowało żądania, od których przyjęcia przez majstrów czynią zawisłą dalszą robotę swoją.

Inżynier Leclerc, sekretarz reprezentanta Bułgarji na konferencję à quatre zmarł nagle 8. b. m. w Wiedniu.

Na koronacji w Moskwie przedstawicielami stanu szlacheckiego z prowincyj południowo-wschodnich mają być: książę Repnin, szambelan dworu JCM., Krupeński, książę Roman Sanguszko, hr. Orłowski i hr. Grocholski. Przybyć oni do Moskwy mają koło 15. maja.

Wysłannik Ojca św. na koronację do Moskwy, arcybiskup Vanutelli opuści Rzym dnia 12-go bm., i przybędzie do Wiednia, gdzie zabawiwszy kilka dni, uda się w dalszą podróż do Moskwy na Warszawę, gdzie zatrzyma się tylko przez dobę i wysiądzie w „Hotelu Europejskim". Z Moskwy zaś udaje się wraz z całem dyplomatycznem do Petersburga, a ztamtąd przez Berlin napowrót do Rzymu.

Dnia 7. bm. rozpoczął się w Petersburgu proces w sprawie bankructwa banku kronstadzkiego. Z pomiędzy 10 oskarżonych jest 4 członkami dyrekcji, 3 urzędnikami bankowymi, a 3 są cudzoziemcy. Pomiędzy oskarżycielami znajduje się także rząd czarnogórski, który otrzymał 39.853 rs. w sfałszowanych kwitach depozytowych.

Mówią, że w. ks. Konstanty pojednał się zupełnie z carem i brać będzie znowu udział w sprawach państwowych; być może, że obejmie przewodnictwo rady państwa. Katkow, który podobno brał udział w redakcji manifestu koronacyjnego wyjechał z Petersburga.

Germania donosi, z Rzymu, że nota niemiecka przyznaje tylko zniesienie postanowień karnych i zrobiła wrażenie w Watykanie.

Jak donoszą z Berlina, bardzo przygnębionym jest rząd rezultatem głosowania nad wnioskiem Richtera, pogłoski jednak o rozwiązaniu parlamentu potrzebują jeszcze potwierdzenia choćby dla tego, że w komisji budżetowej ma rząd większość.

Post oświadcza, że parlament niemiecki uchwałą swą uniemożliwia załatwienie ważnych spraw w duchu mesażu cesarskiego. Zachodzi pytanie, czy ten parlament, którego większość tak jest rozchwiana i wszelkiej spólności pozbawiona, zdolny jest w ogóle do reform socjalnych. Rozwiązanie parlamentu byłoby tylko pożądaną sposobnością dla tych, co szukają koniecznie zatargu z rządem, a mianowicie dla partji postępowej. Na większość przeciw podniesieniu ceł od drzew złożyli się postępowcy, secesjoniści, Polacy, *gros* partji narodowo-liberalnej i frakcja ludowa. Polacy z Alzatczykami rozstrzygnęli.

Komisja budżetowa Reichstagu, zamierza wygotować w trzech tygodniach budżet. Członkowie partji postępowej chcą wnieść odroczenie robót do jesieni, ale wniosek ten zostanie odrzucony. Klęskę, jaką rząd poniósł w sprawie podwyższenia ceł od drzewa, przypisują konserwatystom, z których 20 przynajmniej nieprzybyło na posiedzeni. Klęska ta zmartwiła ogromnie Bismarka, którego stan zdrowia i tak znów się pogorszył.

B. minister Batbie wystąpił na posiedzeniu senatu francuskiego przeciw temu, jakoby republika miała prawo zamknąć temporalia opozycyjnym duchownym. Sądzić kler mógł tylko król, jako głowa kościoła krajowego, ale nigdy republika. P. Martin Feuillé odpowiedział na te zarzuty, na czem sprawa cała się zakończyła.

Rząd francuski wstrzymał pensję 4 duchownym w departamencie Meurthe.

Kardynał Guibert, pojawił się na posiedzeniu stow. św. Wincentego à Paulo, odbytem w Rzymie 8. b. m. i oświadczył, że papież ogłosił tego świętego patronem wszystkich stowarz. dobroczynnych we Francji.

Sprawa Bradlaugha zgotować może ministerstwu Gladstonea jeszcze wiele trudności. Gdy parlament zeszłego piątku po raz trzeci odmówił Bradlaughowi pozwolenia do złożenia przysięgi, udał się on dnia następnego do Northampton dla zbadania opinji wyborców swoich, bądź to zamierzając złożyć mandat, bądź dla rozpoczęcia walki z parlamentem w porozumieniu z wyborcami, ażeby doprowadzić w ten sposób albo do uznania praw swoich albo do rozwiązania Izb.

W Anglji wyłania się znowu kwestja głosowania kobiet, do którego udzielone im zostało prawo w pewnych sprawach administracji lokalnej, jak np. w sprawach szkół elementarnych. W parlamencie kursuje memorjał, żądający rozszerzenia tego prawa także na okręgi wiejskie.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Buczacz 10. maja. Na wczorajszem zebraniu wyborców przyjęto wyznanie wiary politycznej dra Warschauera, pełne patrjotyzmu i przywiązania do kraju rodzinnego z ogromnym zapałem i ogólnem zadowoleniem. Mowa jego wywołała wielkie wrażenie w całem mieście. Przedstawienie się zaś bar. Romaszkana, który w mowie swej przyznał, iż w Radzie państwa spraw żydowskich zastępowaćby nie mógł, nie pozostawiło po świetnej mowie Warschauera żadnego wrażenia. Komitet tutejszy nie może wysłać delegatów do Kołomyi z powodu spóźnionej pory i niemożności przybycia na konferencję, przeto oświadczył w drodze telegraficznej do Kołomyi, że delegacja buczacka obstaje przy swoim kandydacie drze Warschauerze gdyż li kandydatura Warschauera, w razie nieubiegania się innych kandydatów z obozu narodowego, może odnieść zwycięztwo. *Bernard Stern*, burmistrz, przewodniczący komitetu miejskiego.

(D.) **Wiedeń** 10. maja. *Conference a quatre* podpisała wczoraj w ministerstwie spraw zewnętrznych konwencję co do połączeń kolei wschodnich.

(R.) **Wiedeń** 10. maja. Dr. Smolka był dziś na audjencji u cesarza i złożył sprawozdanie o upłynionej sesji Rady państwa.

Praga 10. maja. *Pokrok* donosi, że Rada państwa zbierze się na nowu w środku października równocześnie z delegacjami wspólnemi.

Rzym 10. maja. W sobotę nadeszła odpowiedź rządu niemieckiego na ostatnią notę Jacobiniego. Prusy pozostają przy „obowiązku denuncjacji" i przyrzekają tylko ułatwienia pod względem udzielania sakramentów i duszpasterstwa.

Petersburg 10. maja. Jako następców Albiedyńskiego wymieniają Górkę, Drentelna i Ignatiewa.

Wiedeń 10. maja. Amanuensis biblioteki uniwersyteckiej, dr. Aleksander Semkowicz, mianowany skryptorem tej biblioteki, a opróżnioną po tymże posadę otrzymał dr. Fryderyk Papée, skryptor biblioteki Ossolińskich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9. maja. *Polit. Corresp.* donosi z Cetynji: Jutro ogłoszoną będzie proklamacja księcia Czarnogórskiego, w której książę zawiadamia o wyjeździe swym do Moskwy, „aby reprezentować Czarnogórę na koronacji naszego potężnego przyjaciela i protektora," a na czas swej nieobecności oddaje rejencję księżnej i radzie stanu.

Książę bułgarski przybył do Cetynji wczoraj, a jutro wyjedzie ztamtąd.

Wiedeń 10. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o kolei lokalnej z Czerniowiec do Nowosielicy.

Wiedeń 10. maja. *Fremdenblatt* donosi, że wczoraj podpisano konwencję, będącą wynikiem obrad konferencji „á quatre" względem nawiązków kolei wschodnich.

Berlin 10. maja. W parlamencie niemieckim wniósł Duńczyk Johamerien interpelację co do wykonania rozporządzeń w sprawie optantów północno-szlezwickich. Rozprawę nad tem naznaczono na dzień 22. maja.

Rzym 10. maja. Reprezentant papieża wyjeżdża w poniedziałek przez Wiedeń do Moskwy na koronację.

Rzym 10. maja. Minister Depretis odpowiedział wczoraj na interpelację Fortisego (ze skrajnej lewicy), w sprawie postępowania rządu wobec manifestacyj z powodu procesów politycznych: rząd musiał wypełnić swój obowiązek ze względu na zaprzyjaźnione rządy, i nie może znieść wykroczeń irredenty, podobnie jak sąsiednie państwa nie pozwoliłyby na demonstracje przeciwko Italji.

Murana wniósł interpelację o polityce wewnętrznej w tym celu, aby po debacie prowokować głosowanie.

Paryż 10. maja. Minister marynarki oświadczył w komisji, że bataljon piechoty i trzy baterje górskie otrzymały rozkaz odpłynięcia do Tonkinu. Grevy zaznaczył w piśmie do króla, że Francja musi się ustalić w Tonkinie, gdyż król nie jest w możności zapewnić bezpieczeństwo obcokrajowcom. W końcu wzywa Grevy króla, aby nie przeszkadzał okupacji i podpisał protokół, uznając protektorat Francji za gwarancję nietykalności swych krajów. Francja kierować będzie zagranicznemi sprawami Anamu, zaprowadzi cła i pobierać będzie podatki. Rząd otrzymał wiadomość, że 2000 Chińczyków opuściło Tin-Tsin, lecz wątpi, czyli wysłani zostali w celu zagrożenia Tonkinu. W tym roku przyniosły cła 30 miljonów, z których 10 miljonów przeznaczono na koszta administracji, 10 miljonów na wykonanie robót publicznych, a 10 miljonów pozostaje dla króla Tudue. Jeżeli tenże przyjmie warunki, to sądzi minister, że obecność wojsk francuskich powstrzyma Chińczyków od kroków zaczepnych i uspokoi ludność, która pragnie protektoratu.

Orłow odjechał ztąd wczoraj wieczorem do Moskwy.

Dublin 10. maja. Przysięgli uznali Kellyego winnym, poczem trybunał skazał go na mierć.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 9. maja (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 307·50 — 310·50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 169·75 — 172·50, Banku hipot. galicyj. 301·— — 306·—, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal ziem. 5%, 97·90 — 98·90, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 89·20 — 90·50, Tow kred. dyt. gal. ziemsk. 5%, 97·90 do 98·90 Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 86·30 do 87·50, Banku hip. gal. 6%, 101·80 do 102·80, Banku hip. gal. 5%, 96·80 do 97·80, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·— do 101·—. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6%, 101·— do 102·50, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5%, 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5%, 98·70 do 99·70, Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6%, 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z 1873 6%, 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·56 do 5·66, Dukat cesarski 5·57 do 5·67, Napoleondor 9·45 do 9·55, Pół-imperjał rosyjski 9·74 do 9·83, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·17¼ do 1·19¼, 100 marek niemieck. 58·20 do 59·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 10. maja godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 306·35, Anglo-Austr 115·25, Akcje banku Union 117·75, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 145·10, Renta papierowa 78·67, Listy zastawne galic. banku hipot —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 102·10, Galicyjski bank rustykalny 101·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·51, Rubel papierowy 1·18¾. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 9. maja godzina 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 76·50, Węg. akcje kredyt. 302·75, Akcje anglo-austr. 115·20, Akcje banku Union 118·— Akcje Karola Ludwika 307·75, Akcje kolei północnej 284·50, Akcje kolei południowej 145·25, Akcje kolei Alföldzkiej 172·75, Akcje Staatsbahn 332·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 159·25, Wiedeńskie losy 124·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 98·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·25, Losy regulacji Cisy 111·40, Losy tureckie 26·25, Węgierska renta 89·20, Akcje banku związkowego 109·30, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18¾, Węgierskie losy 114·25, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: mdłe.

Berlin 9. maja godzina 5 minut 30. Rosyjskie banknoty 202·20, Akcje kredytowe 525·—, Lombardy 258·—, Galicyjskie 131·75, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·75. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 9. maja. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32·25 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 10·05 do 10·08 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14·⅛ zł., Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 193·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 54·60 m., olej rzepakowy 73·80 m. Paryż: mąki 159 klgr. 57·25 fr., olej rzepakowy 99·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 10. maja: 13·75 do 14·—, Brema: 7·35 do —·—, Hamburg: 7·40, na maj 7·40, na sierpień-grudzień 7·90, Antwerpja: na maj 18·⅝. Nowy York: 7⅛, Filadelfja: 7⅜.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.